Nr. 31. OLSZTYN, środa 19 kwietnia 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na każdéj poczcie i u każdego listowego na wsi.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wraz z bezpłatnym dodatkiem „GOSĆ NIEDZIELNY“ kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach **tylko 75 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę.** Prosimy bardzo o liczne zapisywanie Gazety!

Numera już wyszłe z tego kwartału przesyłamy każdemu teraz zapisującemu Gazetę, za darmo.

Posłuchanie pielgrzymki polskiej z Galicyi u Ojca św.

Rzym, 14 kwietnia. Posłuchanie polskiej pielgrzymki u Ojca św. odbyło się dziś o godz. 9 z rana. Ks. kardynał Dunajewski odczytał adres od kraju. Ojciec święty był tak zmęczony, że polecił odczytać swoją odpowiedź, która brzmi, jak następuje:

„Z wielką radością oglądamy synów Polski, tak licznie zgromadzonych. Radość naszą powiększają słowa tylko co usłyszane, a wyrażające uczucie także tych, którzy nieobecni ciałem, są tu z nami sercem i myślą. Polacy, jako synowie tych, którzy występowali zawsze w obronie Kościoła, mają tem bardziéj prawo szczycenia się ze swych zasług, że zachowali cnoty i wierność swoich przodków. Jakiekolwiek są przeciwności losów i czasu, mogą Polacy zachować tę chwałę i te zasługi, dotrzymując wiary Stolicy świętéj i przestrzegając posłuszeństwa dla niej. Polacy składają wzruszające dowody swych uczuć i swej stałości przez udział w jubileuszu, przez życzenia i ofiary, przez wdzięczność, z jaką oceniają nasze nieustanne usiłowania, dla ich dobra podjęte. Przyjmujemy z radością i wdzięcznością świadectwa ich miłości. Nie omieszkamy i nie omieszkaliśmy nigdy opiekować się katolikami w Polsce w miarę naszych sił, cobykolwiek mówiły o tém złośliwe insynuacye, rozszerzane w téj mierze. Gdy Najwyższy przywiązał do ojcowskiego błogosławieństwa łaskę mocy ducha i pociechy, udzielamy naszego błogosławieństwa z całego serca wszystkim obecnym i nieobecnym.“

Po wysłuchaniu odpowiedzi Ojca św., wiele osób zostało dopuszczonych do ucałowania ręki i stopy Papieża. Ojciec św. rozmawiał dłuższy czas z hr. Andrzejem Potockim, którego między innymi wypytywał o zdrowie i dzieła Matejki. Następnie Papież, niesiony w krześle, obszedł wokoło sale, w których byli zgromadzeni pielgrzymi, dopuszczając wszystkich do ucałowania ręki. O godz. 11 rozpoczęło się posłuchanie austryackiej pielgrzymki.

W środę po Wielkiéjnocy miał posłuchanie u Ojca św. hr. Kaźmierz Badeni, namiestnik Galicyi z Lwowa, wraz z małżonką, córką Wandą i synem Ludwikiem. Ojciec św. zapewniał go o życzliwości swéj do Polaków, wypytywał o Biskupów galicyjskich i udzielił wszystkim błogosławieństwa. Gdy się hrabina z synem i córką oddaliła, Ojciec św. zatrzymał jeszcze u siebie hr. Badeniego i rozmawiał z nim długo o sprawach politycznych.

— Piszą nam

Z naszéj okolicy.

W numerze 30 „Gazeta Olsztyńska“ donosi o zebraniu niemieckich mężów zaufania we Wartemborku, odbytem w celu porozumieniu się względem przyszłych wyborów, jeźli parlament istotnie rozwiązanym będzie.

Podobno ci zebrani tam panowie potrącili i o nas Polaków i przypomnieli przeszłe wybory i nie życzą sobie nieszczęsnego rozdwojenia pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami, i chcą niby szukać porozumienia z polskimi współwyznawcami i występować mianowicie za nauką w języku ojczystym.

Tak, panowie? przypominacie sobie nas polskich współwyznawców i nasze przeszłe wybory?! A, to pięknie z waszéj strony! — Ale i myśmy jeszcze o tem wszystkiem nie zapomnieli, — jeszcze wszystko jest w świeżéj pamięci: jakie to gromy z miejsc takich i owakich padały na nas i naszego ówczesnego kandydata; jakie straszne obelgi miotane były na mężów uczciwych i trzeźwych broniących świętéj katolickiéj wiary a z nią razem i naszego ojczystego języka i naturalnych praw naszych. To wszystko w szczegółach pamiętamy i pytamy się tych gorliwych: byłoż to po katolicku? Sumienie jestże spokojne? hę? — Dobre imię zwróconoż?

Przed wyborami tamtemi też nam przyrzekano bronić naszego języka w sejmie i parlamencie — ale któż się tam za nas odezwał? Nibyto zastawiać się p. dr. Porsch z centrum — ależ pp. Szmula i Letocha też w centrum zasiadają, a sami jeszcze osobiście występowali za językiem polskim ludu Gornoślązkiego. A za językiem ludu polskiego na Warmii nikt słowa nie przemówił, bośmy o o tém nigdzie nie czytali.

Ale bądź co bądź — widać żeby się nasze polskie głosy przydały na niemieckiego kandydata, bo tam nie życzą sobie rozdwojenia. Oho, — już my rozumiemy co to ma znaczyć, i radzilibyśmy zastósować się do dewizy łacinskiéj „suum cuique“ (każdemu co swoje), co na polskie da się przetłómaczyć: „niech każdy szewc patrzy swego kopyta.“ I my też swego kopyta patrzeć będziemy, bez względu na to, czy tam kto nieszczęsnego rozdwojenia nie chce. I lud nasz polski przychodzi do świadomości samego siebie i w kaszy zjeść się nikomu nie da!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz i cesarzowa wy-

jechali wczoraj z dworem i wysokimi urzędnikami w podróż do Rzymu.

— Przy spisywaniu ludności w Prusach 1-go grudnia 1890 roku zapisywano też, jakim kto językiem w domu mówi. Jakkolwiek ci, którzy ludność spisywali, wielu Polaków do Niemców zapisali i jakkolwiek wielu ciemnych lub tchórzliwych Polaków za Niemców się podało, jednak 3 miliony Polaków w Prusach naliczono. Z tej liczby są 2 mil. 613 tys. katolikami, 358,994 ewangielikami, innych chrześcian po polsku mówiących przeszło 2000 i żydów także przeszło 2 tysiące. Po morawsku mówi 58,408 mieszkańców, po czesku 17,670 mieszkańców, po wendyjsku 67,967 mieszkańców w Prusach. Ogółem tedy naliczono w Prusach 3¼ miliona Słowian. Katolików wszystkich jest w Prusach 10 mil. 252 tys. 818, ewangelików 19 mil. 232 tys. 449, innych chrześcian 95 tysięcy, żydów 372 tys. 59. Katolików więcej niż połowa, więc we wszystkich urzędach powinna ich być najmniej połowa, lecz tak nie jest. Chociaż tedy na papierze jest równouprawnienie, w istocie go nie ma.

W Szwajcaryi jest skasowana kara śmierci. Choćby zbrodniarz był najokropniejsze zbrodnie popełnił, sądy nie mogły go na śmierć skazać, lecz tylko na dożywotnie więzienie. Zdarzyło się jednak, że pewien człowiek trojakie morderstwo popełnił w tak bezecny sposób, że pióro się wzdryga opisać. To oburzyło mieszkańców tak bardzo, że podnieśli głos, aby kara śmierci znów nastała. W Szwajcaryi stanowi o takich sprawach cały lud. Każdy głosuje podług tego, jak chce, aby było. W kantonie (prowincyi) Szafhausen, gdzie ową zbrodnię popełniono, większa część ludzi głosowała za tem, ażeby kara śmierci znów była za wielkie zbrodnie.

Belgia. W Quaregnon w tamtejszych fabrykach i warsztatach rozpoczęli robotnicy wielki strejk. Obecnie strejkuje około 15,000 robotników. Strejkujący dopuszczają się rozmaitych wybryków i wykroczeń. W nocy z zeszłego wtorku na środę wtargnęli do jednego z kościołów katolickich i poczynili tamże wielkie spustoszenia. Policyi i żandarmeryi udało się zaledwie z wielkim trudem wypędzić rozszalałą zgraję z kościoła. Kilku z nich przyaresztowano i uwięziono. Piszą, że w 65 fabrykach i warsztatach ustała praca z powodu strejku. Nie śpią przy tem socyaliści, ale podburzają robotników wprost do rewolucyi. Nie wesoło wygląda w téj Belgii. Co chwila donoszą ztamtąd o zaburzeniach i rozruchach. Ostatnie wiadomości donoszą, że w saméj Brukseli przyszło do strasznych rozruchów i zaburzeń. Około 5000 strejkujących robotników przeciągało przez ulice miasta, śpiewając marsyliankę i hałasując. Rozszalałe tłumy rzuciły się na składy kupieckie, takowe porozbijały, towary poniszczyły i powyrzucały na ulicę. Żandarmerya i policya nie mogła dać rady tłumom, przywołano na pomoc wojsko i rozpoczęła się wtedy krwawa walka. Krew lała się strumieniami na ulicach. Tłumy w końcu zostały pokonane i poszły w rozsypkę. Wiele osób zostało zabitych, wiele ciężko rannych, pomiędzy niemi także kilku policyantów.

Portugalia. Przeciwko królowi portugalskiemu chciano znowu popełnić zamach. Kiedy król wychodził wieczorem z teatru i wszedł do swego powozu, wskoczył za nim jakiś robotnik w celu zamordowania króla. Robotnika natychmiast przyaresztowano i uwięziono. Pojawiające się rozruchy w Portugalii a nadto i to, że w przeciągu krótkiego czasu zamierzano popełnić na osobie monarchy kilka zamachów, są dowodem na to, że monarchia w Portugalii traci coraz więcéj grunt pod nogami.

W Serbii zaszła ważna zmiana. Panuje tam młody, bo jeszcze 17 lat nie mający król, a miał on przy sobie opiekunów czyli rejentów, którzy krajem rządzili. Teraz młodziutki król ten zapragnął sam już panować, swych opiekunów kazał uwięzić, i wydał odezwę do swych poddanych. Wojsko i urzędnicy przysięgli wierność królowi, który już nowych ministrów sobie wybrał.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. Zbierano w tutejszéj parafii składki na wysłanie jednéj osoby, którą los trafii, z pielgrzymką do Rzymu. W poniedziałek było losowanie i trafił los na pannę Schlicht ztąd, która podobno swego prawa do jazdy chce odstąpić innéj osobie.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 12 kwietnia skazani zostali: krawczka Szarlotta Trzaska z Dźwiersztyna za sfałszowanie dokumentu i krzywoprzysięstwo na 1 rok więzienia, posiedziciel Wilhelm Trzaska z Dźwiersztyna za sfałszowanie dokumentu na 5 mie-

---

WOJTEK JARMARCZNIK.

(Ciąg dalszy).

Tak było z lizaniem. Zupełnie co innego polowanie.

Jechał wtedy Wojtek na targ z prosięciem do Rozwadowa. Kto tam był, to wie, że w tamtych stronach ogromne piaski, droga w jednem miejscu idzie przez las, a z jednej i drugiej strony rzeka. Jedzie sobie piaskiem wołowego i myśli to o Jagnie, co go nie chciała na jarmark puścić, to o Icku z Dzikowa, co mu pieniędzy nie chce dłużej czekać i grozi sekwestracyą. Prawdziwy Hycek, jak go nazwał Wojtek. Nagle . . . zda mu się spojrzeć na lewo, w las . . . a tu może o dwa kroki tylko za rzeką śpi sobie zając, jak nic. Aaa! nie chciałaś mnie puścić na jarmark! przeleciało zaraz Wojtkowi przez głowę . . . Cichuteńko zatrzymuje konie, złazi cichuteńko z wozu, wyjmuje ostrożnie podkulek i śmig! . Gdzieby też trafił! Zając, rozumie się, poszedł, a Wojtek w najgłupszem położeniu: ani zająca, ani podkulka. Co miał robić? Podgina się i dalej po podkulek przez rzekę. Wraca z nim, pnie się do gościńca, zaruszał krzakami wychylił głowę, a tu konie, jak parskną i pójdą w jednę stronę, a prosię jak hyenie z wozu i zacznie mleć w drugą, tak Wojtek zgłupiał. Za czem tu teraz lecieć? Konie złapali ludzi o pół mili u szlabantu, ale dyszla u wozu nie było, a z jednej drabinki zostały tylko kawałki. Tego dnia odbył się jarmark w Rozwadowie bez Wojtka; jeszcze wielkie szczęście, że prosię wróciło do domu.

Z uchem miał znowu Wojtek taką przygodę:

Był wtedy na jarmarku w Baranowie. (Na odpust byłby może tak daleko nie poszedł). Nie miał tam co robić, tak pomagał znajomemu sprzedać krowę. Po sprzedaniu wypili — czego zwyczaj — litkup, głowy pozawieruszali i Wojtek wracał do domu nocą. Było mu jakoś dobrze, zapomniał o kłopotach i śpiewał sobie to tak, to owak: co umiał. Miał już tylko przejść przez Djablą Górkę, a byłby dotarł do wsi. Choć jeszcze mocno był pijany i wciąż się zawracał, przecież sobie przypomniał, że tu straszy i przestał śpiewać. Idzie cicho, a tu na samej Djablej Górce zastępuje mu drogę jakiś paniez i powiada:

— Jeszczem nie słyszał, żeby kto tak ładnie śpiewał, jak wy! Zaśpiewajcie-że mi jeszcze o tych czterech babach z tamtej strony Wisły, albo Warsiawa i Kraków!

— Ej! proszę panicza — odpowiada Wojtek — gdzieby też człowiek przy drugim takie głupstwa śpiewał.

— No to wiecie co?

— Co proszę panicza?

— Urznijcie mi ucho!

ięcy więzienia i Krzysztof Olszewski z Dźwiersztyna za rozmyślne krzywoprzysięstwo na 1 rok i 3 miesiące cuchthauzu. — Dnia 13 kwietnia stawali gospodarz Michał Senff i robotnik Samuel Godlewski z Wielkich Spalin, również o krzywoprzysięstwo oskarżeni. Skazani zostali Senff za rozmyślne krzywoprzysięstwo i namowę do tegoż na 3 lata cuchthazu, Godlewski na półtora roku cuchthauzu. Obom odebrano też możność zeznawania czegoś na sądzie pod przysięgą. — 14 kwietnia stawał posiedziciel Ludwik Stern z Szynkowa oskarżony o rozmyślne podpalenie. Dla braku dowodów musiano go uwolnić. — 15 kwietnia skazany został najprzód gospodarz Jakób Sadłowski z Klonu za opór stawiany urzędnikowi leśnemu na 1 rok więzienia. Daléj zasiadała na ławie oskarżonych niezamężna Emilia Wenzel z Szomfalda. Porodziła ona 18 stycznia w chlewie dziecko, które dała świni pożreć. Oskarżona przyznaje, że dziecko żyło, ale że dopiero wtenczas rzuciła je do pożarcia, gdy zmarło. Skazano ją na 5 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat.

— Kandydat nauczycielski pan Kulik z Szomwałda powołany został jako zastępca chorego nauczyciela p. Jeżewskiego tamże. Miejsce pana K. w Olsztynie obejmuje kandydat nauczycielski p. Thomas z Ełku.

— Na pielgrzymkę do Rzymu złożyli pp.: gospodarz Szulc z Wójtowa 1 m., Romański z Patryk 25 fen., Surrey z Patryk 30 fen., mistrz krawiecki Józef Dost z Olsztyna 1 mrk. Razem zebraliśmy 282 marek 95 fen.

* **Gietrzwałd.** W środę, zaprzeszłego tygodnia rano przy otwieraniu kościoła zastano wewnątrz jakiegoś człowieka, który powiadał, że został zamknięty przez nieuwagę. Człowieka tego zrewidowano zaraz, jako i skarbonki, a że znaleziono wszystko w porządku, więc go puszczono. Dopiero kiedy ks. proboszcz chciał udzielić Komunii św., nie mógł na żaden sposób drzwiczek od tabernakulum otworzyć. W drzwiczkach tych jest sztuczny zamek, sprowadzony z Berlina. Musiano sprowadzić ślusarza z Olsztyna, który znalazł w zamku dwa kawałki żelaza. Widocznie, że ów człowiek, którego puszczono, był złodziejem, i chciał pokraść kielichy, ale mu się nie udało otworzyć zamka, w którym pozostawił kawałki żelaza.

* **Frombork.** W niedzielę zeszłą udzielił najprzew. ks. Biskup w kaplicy Szembeków święceń na dyakonów 4 klerykom. Nazwiska ich są: Andrzéj Bönigk, August Kolessa, Wiktor Kowalski i Józef Romahn.

* **Litwini** w Wschodnich Prusach zamierzają w przyszłych wyborach do sejmu niemieckiego głosować na kandydatów litewskich.

* **Tczew.** W Malininie wybuchł przed kilku dniami w budynku wdowy Bartsch ogień, który zniszczył też chałupy robotnicze gospodarzy Woykiego, Dobego i Berendta. Pięć domów mieszkalnych, jedna stodoła i kilka stajni stało się pastwą płomieni. 9 rodzin z 47 osobami są bez przytułku. Biedacy prawie niczego albo bardzo mało wyratowali, bo znajdowali się w lesie albo w polu na robocie. Robotnikowi Krausemu spaliło się 330 marek, które miały służyć na podróż do Ameryki. Znaleziono tylko w gruzach trzy dwudziestomarkówki i kilka talarówek.

ROZMAITOSCI.

Murzyni o Niemcach — nie mają szczególnego wyobrażenia, a do tego przyczynił się głównie następujący wypadek. Mandara, naczelnik szczepu Moszi w okolicach Sansibaru, polubił pewnego niemieckiego kupca podróżującego po Afryce i zgodził się na to, żeby trzech podwładnych jego murzynów pojechało z nim do Europy. Mandara wybrał na ten cel trzech swych pastuchów. Pojechali oni z kupcem do Berlina. Tu rozgłosiły zaraz gazety, że do Berlina przybyli posłowie, ministrowie, książęta, księcia Mandary z Afryki. Pastuchom bardzo się te honory Berlinczyków podobały. Najwięcéj podobało im się targowisko bydlęce, tyle bydła naraz jeszcze nie widzieli. Zresztą Berlinczykami nie wiele byli zachwyceni i gdy wrócili do Afryki, o nich opowiadali. Prawda, że wszyscy są biali, ale cóż, zamiatają ulice, wodę noszą, psy prowadzają, woły pasą, mierzwę wyrzucają, — same biedaki. Są też tam bogaci, do tych należą woły na targowisku, ale ci nigdy z domów nie wychodzą i przy wołach ich nie widać. Siedzą z kobietami w kamienicach, wyciągają się na kanapach i nic nie robią, tylko chodzą w kąt pokoju i plują na talerze. Jak się naplują, to kładą ręce w spodnie i chodzą po pokojach. Rozniosło się to po całym szczepie i wszyscy są przekonani, że Niemcy to biedacy, a u bogatych, których nie wielu, całe szczęście polega na tem, żeby trzymać ręce w spodniach i pluć w spluwaczki.

Dzicy ludzie. Najdawniejsi ludzi, tak zwani dzicy, coraz bardziej znikają z powierzchni ziemi. Na dalekiej północy wymierają całemi secinami Eskimosi, to samo Indyanie za-

---

— Gdybym był nie miał w głowie — opowiadał potem Wojtek — byłbym takiego głupstwa przecie nie zrobił, ale tak, odpasałem nóż i, nie wiele myślący, chrast!.. Panicz się ukłonił i poszedł, a ja ucho cisnąłem na ziemię, bo co mi było po niem. Ale jakem ino to ucho urznął, tak mnie coś zamroczyło, że już nie wiem, jak z tej Djablej Górki zeszedłem. Chodziłem potem długo po jakichś polach, po jakichś łąkach, idę i idę, a w żaden sposób trafić do wsi: tak mnie coś wodziło! Jeszcze Bóg strzegł, żem się gdzie w jaką rzekę nie wpakował, albo do jakiej studni nie wpadł. Dopiero, jak koguty zapiały na świtanie, patrzę — adyć ja przy samiuteńkiej naszej wsi. Wtedy dopiero przychodzi mi na myśl, co ja też nieszczęśliwy najlepszego zrobił z tem uchem. Idę czemprędzej do chałupy, budzę Jagnę i wołam:

— Bój się Boga świeć!

— A bo co? — woła Jagna ze snu.

— Swieć, bój się Boga! — mówię.

— A bo co? — powtarza Jagna i zrywa się na równe nogi.

— Swieć, bój się Boga! — powtarzam — bom paniczowi ucho urznął na Djablej Górce!

— O! Bożeż mój Boże! — zajęczała Jagna — adyć ty nieszczęśniku w kryminale zgnijesz! A co ja też sobie pocznę nieboga z temi drobnemi dziećmi!

Jęczy i świeci. Ja do noża, żeby jej pokazać krew — patrzę — ona patrzy na mnie....

— Chciałem ci — mówię — skrwawiony nóż pokazać, a tu na nożu ani kropelki krwi.

— A cóżeś ty, nieszczęśniku, najlepszego zrobił!? — wpada znowu na mnie obcesem Jagna. — Patrzże, pijaku! adyć ty sobie całą połę kożucha urznąłeś! Nowiusiuteńki kożuch! Zamroczyło cię, pijaku, zamroczyło! pewnieś na Djablej Górce leżał! Czy mnie Bóg skarał tym człowiekiem, czy co takiego. A idźże mi, pijaku, zaraz po połę!

— Patrzę po sobie — jednę nogę widać powyżej kolana — akurat całej poły nie ma; a niechże cię kule biją! Idę na Djablą Górkę — piasek starasowany — poła leży... Odetchnąłem... Prawie trudno człowiekowi uwierzyć, że mi się ten panicz ino przyśnił. Połę mi Jagna przyszyła. Gdzie się ino w tym kożuchu pokażę, patrzą wszyscy na mnie, jakbym wrócił z tamtego świata. Po jarmarkach długo uważałem, czy gdzie kogo bez ucha nie ujrzę, ale nie było.

Ilekroć Wojtek na jaki jarmark wychodził albo wyjeżdżał, zawsze Jagnie przychodziło na myśl to to, to owo, zawsze Wojtka ostrzegała: to też i dziś nie obeszło się bez tego. Wojtek bał się, żeby mu jarmark nie uciekł, toć krótko rozmowę z Jagną zakończył.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mieszkali w północno-amerykańskich krajach. W Brazylii przed kilkoma laty liczono jeszcze 600,000 Indyan, gdy obecnie pozostało ich zaledwie dwieście tysięcy. Karaiby i inni mieszkańcy wysp Antylskich i południowej Ameryki, albo już całkowicie wymarli, albo wymrą wkrótce. Drobne ludy rozproszone na wyspach Polinezyi równie zagrożone wymarciem. W Nowej Żelandyi w roku 1849 rachowano mieszkańców około 109,000, teraz nie ma więcej nad 42 tysiące. Na wyspach Sandwichskich od roku 1832 do 1880 ludność zmiejszyła się o $^1/_3$ ogólnej liczby. W Anstralii nie ma ani jednego z dawnej rasy, wygasł nadto cały zastęp plemienia Tasmańców, Buszmeni, hotentoci, weddachi, minkopiycy, ajudsy, alenty przepadli z kretesem i nie pozostało po nich nawet wspomnienia.

Wróżba wojny. W czasie mrozów tegorocznej zimy, jakie nie bywały od lat stu, pękł w Rzymie w kościele św. Piotra wielki dzwon, zwany „Predica", wykonany w r. 1288 za papieża Mikołaja IV. przez Pissino Guidotti. Ponieważ go zdjęto, aby go przelać, przeto zabobonne pospólstwo przepowiada, że Predica dał sygnał do wielkiego krwi przelewu.

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznają uleczenia. Metode, która jest szybka i pewna, popierają doskonałe, wielorako wypróbawane środki. Po 4 tygodniach następnie zawsze stanowcze polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:

OFFICE SANITAS

57. Boulevard de Strasbourg

PARIS.

Parcelacya.

Jeszcze kilka większych i mniejszych parcel dawniéj Siewkowego miejsca w **Koniecwałdzie** przy Sztumie jest wraz z zasiewami i budynkami na sprzedaż. Może też pozostała reszta miejsca w ilości $1^1/_2$ włóki w całości być sprzedaną.

Bliższych wiadomości udzieli na miejscu kowal pan Woithe w Koniecwałdzie.

Bank prywatny w Starymtargu Spółka zapisana z nieograniczną poręką.

Dla osób z krótkim wzrokiem!

Książka do nabożeństwa:

„Proście, a będzie wam dano."

Zbiór nabożeństwa katolickiego z książek aprobowanych wyjęty. Za pozwoleniem najprzew. **Ks. Biskupa warmińskiego.** Wydawnictwo to usuwa brak książki do nabożeństwa **z dużemi literami** w małym formacie. Zwłaszcza mężczyznom ze słabym wzrokiem przyda się powyższa książka. Stron 493.

Na składzie w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

Budynek i szopa

na wybudowaniu w dobrym stanie jest zaraz na sprzedaż.

Kelmer R. Jackowski,
Mokiny,
(Mokainen p. Wartenburg.)

Posiadłości rentowe.

Parcela 63 morgi 12 prętów kwadr., w tém 28 mórg lasu w dobrym stanie i torf. Można też rozdzielić na dwie parcele po 30 i 33 morgi.

Parcela 45 mórg 9 prętów kwadr., w tém około 8 mórg lasu i 26 mórg łąki.

Ogród 2 morgi 49 prętów kwadr.

Kto chce nabyć jednę z tych parcel na renty, niech się do mnie zgłosi.

Schlesiger w Odrytach.
(Odritten p. Gr. Bartelsdorf)

Na trwałą i wieczną pamiątkę sławy narodowej!

Wizerunki

Wodzów Polskich.

Wydawnictwo zeszytowe, obejmuje portrety wszystkich **wodzów polskich**, od najdawniejszych czasów aż do roku 1863. — Portrety wykonane na pięknym, grubym papierze mogą stanowić wielki album, lub być oprawione w ramy na ścianę. Pod każdym portretem zamieszcza się dokładna i treściwa notatka historyczna o każdym wodzu. Całe wydawnictwo podzielone jest na serje. Pierwsza serja obejmuje **12 zeszytów**, a każdy zeszyt **8 portretów**. Zeszyty, poczynając od **kwietnie** b. r. wychodzić będą co miesiąc. Po ukończeniu Pierwszej serji natychmiast zacznie wychodzić druga serja i tak dalej, aż do zupełnego ukończenia. — Na pierwszą serję ogłasza się prenumeratę, która wynosi wraz z przesyłką: na **12** zeszytów **12** marek, na **6** zeszytów **7** marek, na **3** zeszyty **4** marki. Zeszyt pojedyńczy kosztuje **75** ct. w. a. Wszyscy prenumeratorowie czasopisma illustrowanego **Goniec i Iskra** wychodzącego od lat szesnastu we Lwowie, posiadającego treść obfitą i wielce urozmaiconą, otrzymają

Wizerunki Wodzów Polskich

za połowę ceny prenumeracyjnej wyżej oznaczonej.

Prenumerata **Gońca i Iskry** z przesyłką wynosi rocznie **16** marek, półrocznie **8** marek, kwartalnie **4** marki. Za piękne, dokładne i z największą starannością wykonanie portretów — Redakcya poręcza i przymuje odpowiedzialność na siebie, a ze względu na niezwykły charakter, doniosłość wydawnictwa i znaczne koszta, spodziewa się szerokiego poparcia całego ogółu polskiego.

Wizerunki Wodzów Polskich będą ozdobą każdego domu polskiego i trwałą, a żywą pamiątką naszych rycerskich dziejów, poświęceń, chwały narodowej i zasług cywilizacyjnych.

Prenumerować można w każdej chwili, uprasza się jednak, o wczesne nadesłanie prenumeraty. Zeszytów na okaz nie posyła się nikomu. Prenumeratę tak na samo wydawnictwo Wizerunków Wodzów Polskich, jak i z prenumeratą Gońca i Iskry, podług wyżej oznaczonych cen, nadesłać należy najdogodniej przekazami pocztowemi pod adresem:

Administracya „GONCA i ISKRY"
we Lwowie, ulica Kraszewskiego 1 23.

Posiadłość

48 mórg roli, pod żyto, budynki nowe pod dachówką, stodoła i dom mieszkalny, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Michał Jendrny,
Nowa Kaletka,
(Neu Kalettka p. Wuttrienen).

Chałupę i ogród,

1 mórg i 69 prętów, chcę z wolnéj ręki sprzedać.

Onufry Ossowski
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein.)

Nasiona,

wszystkie gatunki **buraków** (runkli), olbrzymia **marchew, pomorskie nasiona**, angielską **brukiew**, jako i wszelkie warzywa i różne gatunki kwiatów najlepszéj dobroci i po jak najtańszych cenach poleca

C. SCHIRMITT,
w Gietrzwałdzie.

Gospodarstwo, około 11 morgów, chcę z wolnéj ręki sprzedać. Budynki nowe i ogród ze szczepami. Cena około 800 talarów, hipoteka czysta.

Bliższéj wiadomości udzieli drukar. „Gaz. Olszt."

Makulaturę
(stary papier)
ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie